Nr. 264. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 9 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O „wszechpolskość.“

Lwów 8 czerwca.

Na tle artykułu *Dziennika Polskiego* p. t. „Wszechpolskość“, wywiązała się polemika pomiędzy *Czasem* z jednej, a *Słowem Polskiem* i *Przeglądem wszechpolskim* z drugiej strony. *Słowo* cytując nasz artykuł, nie umiało sobie początkowo z nim poradzić, akceptowało nasze wywody, a zasłoniło się jedynie mglistym frazesem, że jego wszechpolskość jest jednak inną. *Czas* w polemice ze *Słowem* zakonkludował, że „kierunek wszechpolski nie ugruntował się ani filozoficznie, ani politycznie“ i że „z braku takich podstaw nie jest on niczem innem, jak kierunkiem uczuciowym.“ *Przegląd wszechpolski* wierny systemowi bezwzględnej arogancji, bez jakiej obejść się nie może grupa ludzi, chcąca sterorować opinję, powiada, że artykuł *Słowa* nie był napisany dość popularnie, skoro *Czas* nie zdołał go zrozumieć i ze swej strony spieszy bratniemu organowi na pomoc. Pod grozą, że *Przegląd wszechpolski* z kolei i nam odmówi nawet kwalifikacji zwykłych czytelników gazet, w pokorze ducha wyznajemy, że i po jego artykule nie wiemy jeszcze, w czem tkwić ma różnica pomiędzy naszem, a jego pojęciem o wszechpolskości.

Mówimy „tkwić ma“, bo w czem rzeczywiście tkwi, wnet wyjaśnimy. Z artykułu *Przeglądu wszechpolskiego* widzimy jedynie, że tak zwani Wszechpolacy śmiało eskamotują dla siebie zasługi i prace wszystkich innych stronnictw, które w Galicji działały i działają i usiłują wzbudzić mniemanie, że zanim oni wzięli się do roboty, kraj był pod względem narodowym jedną wielką pustynią. Żeby nas nie posądzono, że przemawiamy za sobą, podniesiemy dziś tylko niesłychaną śmiałość, z jaką organ wszechpolski eskamotuje dla siebie całą pracę stronnictwa ludowego. Wiadomo, że nie jesteśmy temu stronnictwu zbyt bliscy, ale trudno nie przyznać, że jeśli kto, to ludowcy w pierwszym rzędzie przyczynili się do narodowego uświadomienia włościaństwa polskiego w Galicji. Kiedy ludowcy, którym — jak już powiedzieliśmy — niejedno mamy do zarzucenia — jednak wytrwałą pracą, wśród największych przeszkód i prześladowań, od wsi do wsi pielgrzymując, budzili lud z letargu, aż doprowadzili istotnie do jego narodowego uświadomienia, przywódcy wszechpolscy pisywali bałamutne traktaty, spierali się o teorje i szukali ludu na księżycu. Mimoto *Przegląd wszechpolski*, aż w trzech ustępach przechwala się, że to jego stronnictwo włościan do życia narodowego rozbudziło i na tej przez siebie jakoby rozbudzonej sile, całą dalszą robotę oparło.

Mniejsza jednak o przechwałki, do których jesteśmy już przyzwyczajeni; nam idzie na dziś o kwestję, czy istotnie prasa polska w Galicji stoi tak nisko, że nie jest nawet w stanie zrozumieć głębokiej mądrości artykułów prasy wszechpolskiej, czy też może prasa wszechpolska pisze tak niezrozumiale, bo nie wolno jej przyznać się, że różnica polega nie na programie, ale na taktyce, a owa taktyka nie znosi światła dziennego?

O zarozumiałości dziennikarstwa tej grupy, mamy wyobrażenie bardzo wielkie, a świeży tej zarozumiałości dowód widzimy właśnie przed sobą w artykule, w którym redakcja *Słowa*, pisząc o kongresie słowiańskim, pociesza się myślą, że udział w nim wzięli tylko jacyś obskurni i pokątni dziennikarze. Mniejsza o to, że byli tam naczelni redaktorowie najpoważniejszych pism w kraju i ludzie, który mieli już zaszczytne stanowisko w prasie polskiej wówczas, kiedy dzisiejsi kierownicy *Słowa* wydawali jeszcze za kordonem obskurne tygodniki, — arogancja śmiało praktykowana zawsze liczyć może na powodzenie. A jednak nie można przypuścić, by redaktorowie wszechpolscy na serjo sądzili, że cały kraj uwierzy ich zapewnieniu, iż cała reszta prasy nie dorosła nawet do zrozumienia ich głębokiej mądrości, raczej zagadkę rozwiązuje druga część przedstawionej alternatywy.

Tak zwana „wszechpolskość“, jak już kilkakrotnie wykazaliśmy, powstała w Galicji jako konieczna i zbawienna reakcja przeciw wieloletniemu i systematycznemu tłumieniu ducha narodowego, czego smutnym rezultatem było objawiające się już identyfikowanie Austrji z Polską i manifestacja uczucia, a nawet entuzjazm tam, gdzie na miejscu była jedynie chłodna, bo na politycznej rozwadze oparta życzliwość. Ale duch narodowy nie umarł, nie był nawet w letargu, jeno w półśnie, z którego lada wypadek mógł go obudzić. Jedna „Września“ już stała za tysiące agitatorów. Życie narodowe zawrzało, łączność trzech dzielnic znów się uwypukliła, stosunek nasz do Austrji wszedł na tory, z których nigdy nie powinien był schodzić. Zadaniem prasy pozostało czuwać nad tem, by tego ducha znów nie tłumiono i by ta łączność nigdy nie była przerwaną. Taka jest nasza, taka całego kraju wszechpolskość.

Ale znalazła się grupka ludzi, której nie wystarcza, by naród polski stale i ciągle przygotowywany był na wielką chwilę, ale której marzeniem jest wmówić w ten naród, że ta chwila już nadeszła, oderwać go od twardej pracy nad ugruntowaniem materjalnego bytu, kazać mu dniem i nocą stać z lontem w ręku przy armatach i utrzymywać go w bezustannej ekstazie. Ażeby to osiągnąć, trzeba tym panom dbać o ciągłe niezadowolenie, zohydzać każdą codzienną pracę, ze czci obedrzeć wszystkich, którzy do niej nawołują, słowem wytworzyć nieustającą rewolucyjną gorączkę.

Z całym naciskiem zaznaczamy, że nie uczciwe zamiary tej grupy podajemy w wątpliwość, ale jej rozum polityczny i rozwagę. Galicja jest krajem biednym, bez przemysłu i o zaniedbanem rolnictwie, krajem w którym przywódcy wszelkie siły wytężyć winni na poprawienie warunków materjalnego bytu. Jeżeli w takim kraju szerzy się agitacja ciągłego niezadowolenia i ciągłej gorączki, jeśli ta agitacja bezwzględnie zwraca się przeciw każdej organicznej pracy, ośmiesza i zohydza ludzi, którzy do niej wzywają i żąda, by kraj cały oczy w słup obrócił ku przyszłości bardzo może jeszcze dalekiej, to w rezultacie sprowadzić ona musi po nadmiernem przeczuleniu, zupełną bezsilność, niemoc i brak sił do dzieła w chwili, kiedy ono dojrzeje.

Zanim słońce zejdzie — rosa oczy wyje. A i o jeszcze jednem pamiętać należy. Oto ci ludzie, którzy taką agitację w dobrej, jak powiedziano, wierze szerzą, nie widzą wielkiego niebezpieczeństwa, jakie tkwi w tem, że do tej agitacji przypiąć się mogą ludzie złej wiary. Osłabienie Galicji przez nieufność do wszystkich i do wszystkiego, ciągłe wrzenie przy zaniedbaniu interesów materjalnych, to wszakże woda na młyn naszych największych wrogów. To co jest u Wszechpolaków taktyką, może innym wydać się pożądanym programem i przywódcy wszechpolscy ani się spostrzegą, kto im w tej robocie pomaga. Nie chcemy się na dziś szerzej o tym przedmiocie rozwodzić, rzucamy przestrogę w nadziei, że będzie rozważoną.

Powtarzamy: ruch narodowy w kraju już się rozbudził, pielęgnujmy go i nie pozwólmy, by go uśpiono, ale dajmy krajowi spokojnie pracować, nie ekscytujmy go z dnia na dzień i nie okazujmy mu obrazów, których dotąd sami jeszcze nie widzimy. Czynią to niestety organa wszechpolskie, a nie mogąc jawnie tej taktyki głosić, irytują się, że inni ich półsłówek nie rozumieją.

Koleje lokalne w Galicji.

W środę zbiera się na zwyczajną sesję krajowa rada kolejowa. Wydział krajowy przedłożył członkom jej sprawozdanie z czynności na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Na wstępie zaznacza sprawozdanie, iż wydział krajowy w myśl uchwały rady kolejowej z dnia 12 listopada 1902, wdrożył akcję w sprawie upaństwowienia kolei Północnej z dniem 1 stycznia 1904 i zwrócił się do rządu, domagając się w obszernym memorjale wypełnienia powyższego postulatu naszego kraju. Z takiem samem żądaniem zwrócił się wydział krajowy także do Koła polskiego w Wiedniu.

Dalej wykonywując uchwałę rady kolejowej o poparcie starań interesentów w sprawie wprowadzenia przez zarząd kolei państwowych odpadków naftowych jako materjału do opalania lokomotyw na galicyjskich kolejach państwowych, wydział krajowy uchwałę powyższą zakomunikował Towarzystwu naftowemu. W odpowiedzi doniosło Towarzystwo naftowe, że poczyniło przedstawienia w ministerstwie kolei, iż do opalania lokomotyw wystarczy w zupełności ropa odbenzynowana o punkcie zapalności 60°, podczas, gdy kolej żąda odpadków, czyli oleju odparafinowanego o bardzo wysokim punkcie zapalności. Żądanie takie podraża znacznie koszta materjału opałowego w porównaniu z cenami węgla; dlatego też Towarzystwo naftowe uważa sprzedaż takich odpadków na cel powyższy, jako rzecz wysoce nierentowną i jest zdania, że tego rodzaju odpadki sprzedać można daleko korzystniej za granicą. Wyjaśnienia swoje kończy Towarzystwo naftowe tem, że sprawa powyższa będzie jeszcze przedmiotem osobnych pertraktacyj zarządu kolei państwowych ze związkiem „Ropa“. Wobec tego wydział krajowy oczekuje sprawozdania o wyniku pomienionych pertraktacyj.

Dalej przedstawia sprawozdanie wyniki na linjach lokalnych już wybudowanych. Koleje Borki wielkie-Grzymałów, Łupków-Cisna, Trzebinia-Skawce, Chabówka-Zakopane i Piła-Jaworzno, dały w r. 1902 w porównaniu z r. 1901, dochody o wiele wyższe. Jedynie kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka dała w r. 1902 w porównaniu z r. 1901 dochód nowy, ale głównym powodem obniżenia nadwyżki była konieczna ze względu na bezpieczeństwo ruchu wymiana znaczniejszej ilości progów miękkich na twarde.

Następnie wspomina sprawozdanie o linjach, będących w budowie. Przedłużenie kolei Piła-Jaworzno do gwarectwa jaworznickiego ukończone zostanie w lipcu br. Roboty około kolei Przeworsk-Bachórz-Dynów postępują normalnie. Budowa kolei Nowy Targ-Sucha hora ukończoną być ma w r. 1904 i oddaną do publicznego użytku. W Suchejhorze łączyć się będzie linja węgierską Suchahora Królewiany, a tem samem stanowić będzie siódme połączenie kolejowe Galicji z Węgrami.

Linje objęte uchwałami sejmu: W sprawie kolei: Nowy względnie Stary Sącz-Szczawnica i Podgórze-Myślenice-Lubień, nie uwiadomiono wydziału krajowego ze strony ubiegających się o koncesję o postępie akcji.

Tarnopol-Zbaraż. Celem urzeczywistnienia budowy tej kolei, wniósł rząd do rady państwa projekt ustawy z zapewnieniem gwarancji państwowej na rzecz kolei w wysokości 1,635.000 k. pod warunkiem, że reszta kapitału w wysokości 855.000 k. dostarczoną będzie przez kraj i interesentów miejscowych. Kraj przyczynić się ma do kosztów budowy kwotą 600.000 k. Pozostałe 255.000 k. dostarczyć mają interesenci miejscowi.

Borysław-Truskawiec-Stebnik. Rząd daje około 50 prc. kosztów. Pozostałe 50 prc. dostarczyćby miał kraj.

Janów-Jaworów. Budowa tej koleji jest w toku i ma byc w bieżącym roku ukończoną. Krajowy fundusz kolej. obejmie akcje zakład. tego Tow. za 300.000 k.

Tarnów-Szczucin. Kapitał zakładowy w wysokości 3,400.000 kor. wedle propozycji Wydziału kraj. do rządu musiałby się w następujący sposób pokryć: kraj udzieli gwarancji dla kwoty 1,700.000 kor.; interesenci wpłacą 500.000 kor.; resztę t. j. 1,200.000 k. dostarczyć ma państwo.

Lwów-Podhajce. Przedłożenie rządowe zapewnia subwencję państwową w wysokości 12,000.000 k. pod warunkiem, iż reszta kapitału 3,500.000 k. dostarczoną zostanie przez kraj i interesentów miejscowych. Subwencja kraj wynosi 1,500.000 k. udział interesentów wynosić zatem powinien 2,000.000 k.

Sprawa kierunku trasy w obrębie miasta Lwowa stanowi przedmiot szczegółowych studjów kierownictwa budowy, wobec czego nie mogła zapaść dotąd żadna decyzja co do punktu wyjścia rzeczonej koleji, względnie jej połączenia z jedną z istniejących kolei w pobliżu miasta Lwowa.

Dalsze projekty:

Lwów-Kamionka Str.-Stojanów. O koncesję ubiegają się dwa konsorcja, a mianowicie inż. Gwalbert Ziembicki i adwokaci Goldfarb i Onyszkiewicz. Długość linji wynosi około 82 kilometrów, a ogólne koszta budowy 7,940.000 kor.

Złoczów-Sasów. O koncesję ubiega się właściciel fabryki w Sasowie dr. Weiser. Długość linji 14·7 km. Koszta budowy preliminowane w kwocie 1,400.000 k. nie są dotychczas ustalone.

Stanisławów-Bohorodczany-Porohy. Kolej ta projektowaną jest jako normalnotorowa kolej lokalna o długości 53 kilometrów; suma kosztów budowy ma wynosić 2,500.000 kor. O koncesję ubiega się inżynier Fleischl ze Lwowa.

Prócz powyższych projektów kolejowych, zgłoszono w Wydziale krajowym także projekt koleji zębatej Zakopane-Świnnica

Towarzystwo naftowe.

W sobotę w sali Tow. politechnicznego odbyło się walne zgromadzenie krajowego Tow. naftowego. Obradom przewodniczył prezes Tow. p. Gorayski, który zagaiwszy zebranie, zdał w ogólnych zarysach sprawę z działalności wydziału. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości, zabrał głos sekretarz dr. Stefan Bartoszewicz. W jasnym i źródłowym wywodzie, przedstawił całoroczny rezultat pracy Towarzystwa, którą śmiało uważać można za bardzo dodatnią i dla naszego przemysłu naftowego nader korzystną.

Jak z przemówienia dra Bartoszewicza wynika, brało Towarzystwo naftowe żywy udział we wszystkich sprawach, odnoszących się do produkcji i eksportu ropy, starało się również w miarę sił swoich, wpłynąć na ustalenie organizacji, tak u nas koniecznej, w celu zapobieżenia przesileniom, osłabiającym siłę i odporność przemysłu naftowego.

Staraniem Towarzystwa doszły do skutku kilkakrotne delegacje do Wiednia, paraliżujące szkodliwe zabiegi producentów węgierskich i dążące do uzyskania ulg taryfowych, celnych i innych ułatwień. Towarzystwo zajmowało się również sprowadzeniem zwłok śp. Szczepanowskiego i ustawieniem pomnika na cmentarzu lwowskim z granitowej skały, na której umieszczony będzie biust zmarłego, dłuta rzeźbiarza Kuźniewicza.

Zwrócić także należy uwagę na pertraktacje Towarzystwa, odnoszące się do eksportu benzyny i parafiny do Rosji, nafty do Francji, gdzie ropa galicyjska wytrzymać może, w skutek konjuktur celnych, konkurencję z ropą amerykańską, dalej na współdziałanie Towarzystwa w rozszerzeniu i reformie dotychczasowych przepisów górniczo-policyjnych.

Starania o zaprowadzenie telefonu łączącego Lwów z Borysławiem, oraz pociągu pospiesznego Lwów-Borysław, nie odniosły pożądanego skutku.

W dalszym ciągu swego sprawozdania omawiał dr. Bartoszewicz projekt założenia rafinerji ropy galicyjskiej w Niemczech, który z powodu niemożności przyjęcia warunków, stawianych przez kapitalistów niemieckich, nie doszedł do skutku. Wykazawszy cały szereg innych czynności Towarzystwa, reprezentującego wobec rządu i władz krajowych in-

---

(117)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Z nabrzmiałych żył, które mu wystąpiły na czoło i skroń, z barwy twarzy i oczu, które krew zalewała, z dyszącej piersi i drgania szabli, na którą padały spokojne, ale potężne uderzenia broni przeciwnika — znać było, że bój ten skończyć się może nie wedle pana Mniszcha życzeń. Na twarzy szlachcica najmniejszy nie rysował się wysiłek; lewą rękę założył za pas, a prawą bez wytężenia żadnego niósł ciosy, a każdy z nich, gdyby chciał jeno, śmiertelnym mógłby być. Za każdem uderzeniem tej szabli pan Żegota czuł dziwne drżenie w wytężonych muskułach swej ręki, a ból biegł aż do ramienia; wiedział już, że przeciwnika nie zmoże, że musi ofiarą jego być, że ten szermierz przedziwny z umysłu tak walczy, ciosu nie zadając; chce pozbawić ostatka sił i wtedy dowolny raz wymierzyć, lub do pardonu zmusić.

Tę ostatnią myśl odtrącał pan podstoli od siebie, jak ducha złego: łeb podgolony nad żywym Żegotą tryumfować nie może. Czuł śmierć — w myśli swej żegnał umiłowaną Kasieńkę, wszystkiemi żyły ból targał, na cios śmiertelny odkrywał już dobrowolnie ierś swoją — ale szabla szlachcica lekko padała ku ziemi, tak łatwym pogardzając tryumfem. Wtedy gniew wzmagał się w piersi pana podstolego, siły przybywały, rosły i znów gadały z sobą szabliska. Aż oto szlachcic, jakby się znużył już tą walką, następować zaczął. I padał cios za ciosem coraz straszliwszy, coraz potężniejszy. Krwawe rozwiązanie zbliżało się szybko do końca.

Nie odpowiadało to jednak pana Mniszcha zamiarom: uśmiercenie Żegoty nie leżało w planach tego niegodnika. Wiedział, że wdowieństwo w Polsce niejednokrotnie dziwnym majestatem świeciło, że często kryło się w mury klasztorne, żywot już cały Panu Bogu oddając. Widząc tedy, że pan Żegota słania się i cięć już żadnych uchwycić, ani skutecznie zatrzymać nie może — wypadł nagle z krzewów, jakby przywołany zgrzytem szabel — i rzucając się pomiędzy walczących, głosem podniesionym zawołał:

— Panowie bracia! czyście poszaleli?... Co to?... dobywacie szabli na dworcu królewskim?... a toć to *crimen laesae majestatis!*... Dobrze, żem ja was zszedł i z onego niegodnego postępku użytku nie zrobię. W imieniu jego królewskiej mości do zgody, a zaprzestania walki wzywam!...

— Nie trudno mi zadość żądaniu waszmość pana uczynić — odpowiedział szlachcic, do pochwy szablę chowając. Rybom się przypatrywałem, a tu pan stolnik... Przepraszam — podstoli, sapać do mnie począł i szablą kiwać. A djabli go wiedzą, czego tak się rozsierdził, przecz to królewskie ryby są, a nie jego!...

— Zobaczymy się jeszcze, — oddychając ciężko pan Żegota się ozwał.

— Czemu nie? wżdy jeno góra z górą się nie zejdzie — a my nietylko spotkać się, lecz i w dobrej przyjaźni możemy być jeszcze z sobą.

— Ja i waćpan?!... — zazgrzytał podstoli.

— A bo co?...

— Prędzej się ziemia poruszy!... pręę...dzej...

— Stać będzie jak pień, a my sobie gęby damy.

— Chyba w gębę! — zawołał pan Żegota.

— Nikogo kordjałem onym nie obdarzam i w zamian od nikogo nie biorę... Zatem między nami może być jeszcze *amicitia*.

— Nie irytuj mnie waćpan! — jęknął już prawie podstoli.

— Kiedym we Francyej był — mówił szlachcic — to *rex Carolus* miał ansę do mnie, podejrzewając, żem mać jego bałamucił, a ja tymczasem kury do jednej z dworek jej stroiłem. Ostrzegano mnie, ażebym nocą do pałacu nie chadzał, bo uchwycić a udławić mają. Wielki strach! myślę. Jak człek z Polszczy do Francyej przyjechał, tak może z Francyej do królestwa niebieskiego się udać i to bez ekspensów lokomocji. Sunę tedy do mojej dworki, aż król jegomość szelest posłyszawszy na korytarz wypada, a zobaczywszy mnie, w dyby zakuć każe i do Bestyalji prowadzić. — (To taka forteca paskudna — znaj waćpan!) — Ale przed świtem jeszcze przysiorbał do mnie i rzekł:

— „Słuchaj, Maciuszyński, pomyliłem się! a tyś mi żywot ocalił; bo gdyś do dworki lazł, zbóje do mojej kancelarji, gdziem spał tej nocy, podkradali się, ale tak rypała pod twojemi stopami podłoga, iż przykucnąć musieli, myśląc, że gwardja idzie. Ja rypanie to posłyszawszy, wybiegłem i, jako wiesz, okrutnego wrzasku narobiłem, bom inaczej peregrynację twoją rozumiał. Ale rzecz się wyjaśniła, gdym dworki wszystkie na spytki wziął. Zbóje idą do Bestyalji, a ty *amicusem* moim bądź.“

— Obłapiliśmy się tedy zaraz i na miód pod wiechę na Stradom poszliśmy. Widzisz więc acan, — ciągnął szlachcic — że gdy król galski całować w gębę dał się, to cóż waćpan, z którego ani *dux*, ani *rex* nie jest?...

To rzekłszy, kiwnął głową i krokiem powolnym odszedł, zanurzając się w drzew cienie.

Pan podstoli nieprędko przyszedł do siebie. Czuł się tak zmordowany, jakby atak całej jazdy pancernej na piersiach swoich zatrzymał. Z czoła ociekał pot, dychał ciężko, rękę zmęczoną miał i w prawem ramieniu ból.

A Mniszech mówił:

— Ocaliłem waćpana!

— Jakto mnie waszmość ocaliłeś? — Żegota spytał.

— Prawdę ci powiem, panie podstoli, żem świadkiem był, jakoś warknął na tego szlachcica i pierwszyś na rękę go wyzwał. A no — pomyślałem sobie — może i rację ma! Nie zawadziłoby tedy trochę i poszczerbić tego dworek amatora. Ale zmógł waćpana i czułem, że pokona i zgniecie...

— Niechby i ubił! — odezwał się pan Żegota.

— No, no!... niepewna to jeszcze rzecz, kogo on w szatni królewskiej wypatrywał. Może także do dworki jakiejś?... — uśmiechnął się Mniszech. — Alem, widząc, że waść nie nad nim, lecz on nad waćpanem supremację ma — wyskoczyłem z ukrycia, chcąc żywot twój uratować, panie podstoli.

— Dziękuję, waszmości! dziękuję! — szepnął Żegota — i serdecznie dłoń pana Mniszcha uścisnął.

— Nie dziękuj, nie dziękuj — wżdy szczerą przyjaźń dla waćpana żywię.

— Sercem ci obowiązany jestem — ciągnął podstoli — bo wiem, że z opresji onej nie wyszedłbym cało. Od kiedym żyw, takiegom szabelnika nie widział... Psia mać jego, jak wali! ręka drętwiała po uderzeniu każdem, a w dłoni jakby ukąszenia i szmer os czułem. Ale to nic! on abo ja po ziemi jeno chodzić możemy!

— Ostaw-że, panie podstoli! wżdy żadnej pewności nie ma...

— Pewności... — szepnął Żegota. — W czem? nagle spytał, głowę podnosząc i patrząc w oczy Mniszcha.

— Dlaczego-żeś się rozsierdził na niego — i wyzwał?...

Patrzyli na siebie.

— Gorączka z waćpana — uśmiechnął się po chwili Mniszech. — Gdybym wiedział, że waćpan saletrą nadziany jesteś, nie mówiłbym mu nic, że tam... A możem nie dosłyszał, o kogo on rozpytywał?... Wżdy waćpan wiesz, że najbystrzejszym uszom przesłyszenie się zdarza, a cóż mnie, który nieco przygłuchy jestem. Alem rad, żem w złej przygodzie pomocą waćpanu stanął. Choć raz przynajmniej Mniszech coś uczciwego ludziom uczynił!... — zakończył z westchnieniem.

Żegota go obłapił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

teresy nafciarzy galicyjskich, wskazał mowca na przyczyny obecnego przesilenia naftowego i środki zaradcze, zapobiegające złemu na przyszłość.

Po sprawozdaniu sekretarza zabrał głos p. Mars i zdał sprawę z czynności komisji budżetowej.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, komisji udzielono absolutorjum i uchwalono budżet na rok przyszły w kwocie 13.050 k.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału. Na wniosek p. Sieczkowskiego wybrano jednomyślnie przez aklamację prezesem p. Gorayskiego, wiceprezesami pp. Sieczkowskiego i Mac-Garveya, do wydziału pp.: Gąsiorowskiego, Łaszcza, Marsa, Mikuckiego, W. Pieniążka, W. Stawiarskiego, Sholmana, Sroczyńskiego, hr. Zamoyskiego, Zeitlebena, J. K Fibicha i Wiśniewskiego.

Do komisji rewizyjnej pp.: Łodzińskiego, J. Pieniążka i Wahala.

W głosowaniu wzięło udział 28 członków Towarzystwa.

Po wyborach stawiał szereg wniosków i interpelacyj p. dr. Szujski, odpowiadali mu pp.: Gorayski, dr. Bartoszewicz i Sholman. Na tem obrady zakończono.

Mały fejleton.

Galerja zaginionych oryginałów lwowskich.

II.

Lat temu parę dziesiątek, nie koncentrowało się życie Lwowa tak jak dziś, na placu Marjackim; rynek jeszcze trzymał prym wtedy przed placami miejskimi, dzisiejszy zaś plac Marjacki, jako ówczesny „plac Ferdynanda“ nie był też tem, czem jest obecnie. Nie raziło to wówczas nikogo, że w miejscu, gdzie dziś kamienica, w której sklep Seyfartha i Dydyńskiego, był zwyczajny „drewniany“ parkan, okalający pracownię kamieniarską, a lewy róg ulicy Akademickiej „ozdabiał“ nad brzegiem niezakrytej Pełtwi stojący wśród śmiecia i kału obdarty i stary „Hotel pod tygrysem“, w miłem, a niedalekiem sąsiedztwie aresztów w ulicy Krzywej. Na prawym roku ulicy Akademickiej i „placu Ferdynanda stał jak i dziś stoi, lecz innej niż dziś struktury „Hotel George“, zwany także, jak to ówczesna tablica wskazywała: „Hotel de Russie.“ Za najbliższego sąsiada miał pierwszorzędny ten hotel w kamienicy Brunickich, frontem do placu, kasyno fjakerskie, *alias* szynk „pod góralem.“

Na narożniku tedy chodnika od ulicy Krętej, widzieć było można codziennie od wczesnego ranka do wieczora stojącą nieruchomo postać wielce charakterystyczną, nazywaną popularnie przez lwowski ludek „b a r o n k i e m.“

Jak się ów „b a r o n e k“ nazywał, mniejsza o to. *Nomina sunt odiosa* i żyje zresztą wiele jeszcze szanownych tej rodziny członków lub imienników, dla którychby wymienianie nazwiska dziwaka nie było ani pożądanem, ani przyjemnem.

Oto jak wyglądał „b a r o n e k“: Wzrostu mniej niż średniego, kadłub miał okrągły jak kula, na nogach cienkich osadzony. Głowa duża, łysawa, twarz jakby nalana, obciągnięta skórą barwy starego pergaminu; oczy rybie z wyrazem bezmyślności, najczęściej przymknięte lub zmrużone. Postać ta, ubrana w wypłowiały, niegdyś granatowy płaszcz bandycki, do kolan sięgający, w kapeluszu okrągłym, stać potrafiła nieruchomo godzinami całemi, dotrzymując w ten sposób towarzystwa oswojonemu bocianowi-marabutowi, który zajmował stale miejsce po drugiej stronie hotelu, na krawędzi chodnika od ulicy Akademickiej. Jakby dla symetrji, poczciwy marabut także z zamkniętemi oczyma a na jednej nodze, stać umiał godzinami i tak te dwie figury niby stróżowały koło hotelu Żorża.

Kto był „baronek?“ Za młodych lat, miał majątek ziemski, podobno dość znaczny. Przehulał go prawdziwie po kawalersku, to jest: co do grosza. Baronem niegdyś, z wdzięczności za sypane na prawo i lewo pieniądze, zwali go kelnerzy, portjerzy hotelowi za granicą i w kraju; tytuł barona dały mu i kokoty i towarzysze od zielonego stolika, w których gronie czas drogi, pieniądze i zdrowie, a więcej jeszcze — wstyd tracił. Przy takiem życiu i rozum w końcu zaszwankować musiał, a w końcu niedopisała samowiedza.

Zasoby się wyczerpały, znikł tytuł barona, a pozostał jako wspomnienie lepszych, a marnie straconych dni i jakby dla ironji, tytuł „baronka“ i nędza — i nieco stosunków z dawnych lat. Do pracy baronek się nie jął, bo go jej nie nauczono.

Wstyd dawno przeszedł wraz z pieniędzmi, ale można było choć z daleka dawne zużytkować znajomości. Hotel Żorża był od lat głównem stanowiskiem bogatej szlachty i obywatelstwa; do dobrego tonu należało „zajechać do Żorża“. Przyjezdni panowie mają zwykle przeróżne interesy, czasem natury delikatnej, do których albo nie było można, albo nie wypadało używać faktora lub „lohndienera“ hotelowego. Sprytnie to pojmował „baronek“, że może być przecie na coś użyteczny i nie umrzeć z głodu. Ano! znano go w hotelu z lepszych czasów... nie broniono mu kąta i posady nadetatowej...

Legitymacji baronek nie potrzebował; znano go. Ten, lub ów „szlagon“, lub „pan“ wetknął parę szóstek, lub guldena: „Kochany baronku... idź tam, lub tam, — albo: zrób mi to, a to“... — Baronek milczący jak grób, szedł i zrobił... a dyskretnym być umiał. W interesach sumienny i pilny, w wolnych chwilach, to znaczy, gdy nie miał „roboty“, a czuł grosze przy sobie, znikał „pod góralem“, gdzie pił tak długo „w singeltona“, póki nie przepił tego, co zarobił, albo nie usnął. Jeżeli zarobek dzienny był większy, baronek wspominał sobie dawne czasy i puszczał się po kawiarenkach, gdzie milczący jak zwykle, stawał w kącie i „kibicował“ przy kartach, lub bilardzie. Dawano mu cygara, albo i niedopałki — brał — i pił też, co mu dano. Po całej tak spędzonej nocy, spał stojąc przed hotelem na ulubionym rogu.

„Pod góralem“ atoli było mu wygodniej i bardziej swojsko. Dawny baron, choć jedynie „tytularny“, wywierał zawsze pewien urok na towarzystwo, złożone z posługaczy i fiakrów. Byli tam i tacy jeszcze, którzy mu niegdyś sługiwali... Pamiętano o tem na to i do pewnego stopnia go honorowano. Oczywiście, trwało to tak długo, póki, zwłaszcza w dniach zimnych, wódka, lub „halby“ piwa nie rozgrzały zbytnio głów automedonów z placu Ferdynanda. Baronek pił z nimi, choć oni fundowali; — o to się nie obrażał. Kiedy jednak pozwolił sobie który na grubszy żart *à propos* dawnego, wystawnego i hulaszczego życia baronka, w rybich i przygasłych źrenicach upadłego barona zabłysła dawna duma. Wstawał od stołu i nie powiedziawszy słowa, lub ledwie mruknąwszy gniewliwie, wynosił się z szynkowni i zajmował zwyczajne swe miejsce na rogu, skąd z miną obrażonego hidalga ukośne rzucał spojrzenia „pod górala“.

Pewnego dnia zniknął z rogu ulicy Krętej. Poszedł chory do szpitala, skąd już nie wyszedł. Tam umarł, a pochowano go podobno jako „golca“, bo nikt ze znajomych nie zgłosił się celem uczciwego pogrzebania. Biedny baronek! *a. kr.*

KRONIKA.

Lwów 8 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 14° R. Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym stoją między innemi następujące sprawy: Ustanowienie etatu miejsk. zakładu wodociągowego; rozpisanie konkursu na wakujące posady w dziale konceptowym; zmiana aktu fundacji im. arcyksięcia Rudolfa; doprowadzenie wodociągu do zakładu w Kulparkowie; przyjęcie darowizny artysty T. Błotnickiego; założenie szkoły keramicznej we Lwowie; nadanie nazwy ulicy Krętej; wyznaczenie miejsca na palenie słomy ze szpitala wojskowego; stow. sług św. Zyty o subwencję; oddanie dostawy druków na okres 3-letni; wydawanie sprawozdania z 3-letniej czynności rady miejsk. i magistratu.

Krajowa rada kolejowa. Po ustanowieniu składu krajowej rady kolejowej na dalsze trzechlecie, powołał wydział krajowy obecnie w myśl statutu organizacyjnego krajowej rady kolejowej z jej grona trzech członków, a mianowicie: radcę dworu Wiktora Kolosvarego, posła dra Henryka Kolischera i prof. politechniki Karola Skibińskiego, tudzież dwóch zastępców: I wiceprezydenta miasta Krakowa, posła dra Juljusza Leo i radcę dworu Władysława Struszkiewicza, którzy tworzą ściślejszy komitet doradczy szefa departamentu komunikacji wydziału krajowego w zakresie spraw krajowych.

Do centralnej rady przybocznej dla chowu koni, utworzonej przy ministerstwie rolnictwa, powołano dwóch Polaków, a mianowicie pp.: hr. Juljusza Bielskiego i br. Jakóba Romaszkana.

Z „Sokoła“. Wydział Związku sokolego rozesłał wszystkim gniazdom karty uczestnictwa dla członków biorących udział w zlocie. Karty te wydawane będą imiennie za opłatą jednej korony i służyć mają, jako legitymacja wobec władz sokolich i obywatelskich. Prócz tego właściciel karty będzie miał prawo bezpłatnego wejścia na boisko podczas prób i ćwiczeń i na wszystkie uroczystości sokole wymienione na odwrotnej stronie karty. Każdy z członków obowiązany jest zaopatrzyć się w kartę uczestnictwa, gdyż inaczej nie będzie mógł brać czynnego udziału w zlocie. Członkom ćwiczącym wydawane będą karty czerwone, gdyż te tylko dają prawo wejścia do szatni i na plac zboru, inni otrzymają białe. Sokół lwowski zawiadamiając o tem swoich członków, wzywa ich, aby najdalej do dnia 20 bm. bm. odebrali karty w kancelarji „Sokoła“, gdyż w tym dniu ma być pozostała reszta odesłana Związkowi.

Konkurs na miejsca w „Lutni“. Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia“ w roku szkolnym 1903/4. Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzystali już z tego dobrodziejstwa. Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu m. Lwowa do dnia 30 czerwca br.

Wpisy do szkoły kadetów. Do szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie przyjęci zostaną z początkiem przyszłego roku szkolnego (wrzesień 1903) i to na rok pierwszy, aspiranci w liczbie około 50; przyjęcie do klas wyższych nastąpi tylko wyjątkowo. Prośby o przyjęcie do szkoły kadeckiej według wzoru zawartego w *Aufnahms-Bedingungen* (warunki przyjęcia) mają krewni aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej najpóźniej do 15 sierpnia br. (najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich).

Drukowane szczegółowe „*Aufnahms-Bedingungen*“ w niemieckim, polskim lub ruskim języku dostać można u komendy szkoły kadeckiej za cenę 40 hal. od sztuki.

Zmiana własności. P. Czesław Świeżawski, nabył majątek „Rokietnica“ w powiecie Jarosławskim od p. Ignacego Dembowskiego za cenę 800.000 kor.

Dobra Pacyków pod Stanisławowem własność p. Mieczysława Brykczyńskiego kupił hr. Tarnowski.

Święcenia. Ks. metropolita Szeptycki dokona jutro w cerkwi katedralnej św. Jura wyświęcenia ukończonych alumnów seminarjum lwowskiego i stanisławowskiego.

Kolej Lwów-Podhajce. Czynności przygotowawcze do budowy kolei Lwów-Podhajce, są już na ukończeniu i wczoraj powróciła już do Lwowa komisja, przeprowadzająca rewizję trasy, wynik zaś tej rewizji przedłożony zostanie już wkrótce ministerstwu kolejowemu do zatwierdzenia, poczem nastąpi wypracowanie szczegółowego projektu budowy, tak, by budowa rozpocząć się mogła jeszcze tej jesieni. Czy nowa kolej łączyć się będzie z linją Lwów-Podwołoczyska, czy też z linią Lwów-Czerniowce, na razie zadecydowanem nie zostało jeszcze.

Egzamin dojrzałości w Nowym Sączu odbywał się pod przewodnictwem radcy dra L. Germana w czasie od 25 do 29 zm. Świadectwa maturalne otrzymali: Bochnak Zdzisław, Ciastoń Stanisław, Drohlich Markus, Fyda Stanisław, Głód Stanisław, Grzanowski Tadeusz, Józefczyk Zbigniew, Kaniowski Stanisław (z odznaczeniem), Kędra Aleksander, Kisielewski Adam, Kloz Juljusz, Kordyl Stanisław, Kremer Tadeusz, Kwieciński Ignacy, Łucki Aleksander (z odzn.), Przychocki Gustaw (z odzn.), Safin Bolesław, Schlachet Jakób, Serafin Jędrzej (z odznaczeniem), Somogyj Emeryk, Walter Jan, Walter Marjan, Żywczak Wojciech i Sobelsohn Karol (eksternista).

Epilog katastrofy w Borysławiu. W sprawie katastrofy, której ofiarą padło życie ośmnastu robotników w kopalni wosku ziemnego w Borysławiu, zapadł wczoraj w sądzie samborskim następujący wyrok: Dyrektorowie kopalni Szumski i Bałłaban zostali od oskarżenia uwolnieni, sztygar Grossmann zaś skazany został zaocznie na 5 miesięcy aresztu, za zaniedbanie przepisanych środków ostrożności.

Kontrola nad szpitalami. Z powodu rozszerzenia się zakresu działania, okazała się konieczna potrzeba wzmocnienia dotychczasowej kontroli nad szpitalami powszechnymi jeszcze jedną stałą siłą rachunkowo-administracyjną, tudzież lustrowania każdego szpitala dwa razy do roku tj. w porze letniej i zimowej. Jakkolwiek dotację roczną w kwocie 6.600 kor. na lustratora wstawiono już do budżetu, jednakowoż tak potrzebę, jako też i wydatek zatwierdzić musi sejm krajowy. Na lustratora rachunkowego upatrzono już p. Jasińskiego, b. zarządcę lwowskiego szpitala, u obecnie naczelnika rachunkowości biura piwnego, które trwać ma tylko do końca grudnia tego roku przy wydziale krajowym. W szpitalach ma być zaprowadzona jeszcze jedna nowość, mianowicie, aby zaoszczędzić wydatków na koszta leczenia i wyżywienia, wprowadzona będzie na razie tylko w obu krajowych szpitalach tj. we Lwowie i Krakowie IV klasa, na której pomieszczeni by być mogli tacy chorzy, którzy jako niekwalifikujący się do leczenia, oczekują odebrania ich przez magistraty, względnie odesłania ich do gmin przynależności.

Policjant pruski w Alwernji. Polacy górnośląscy urządzili podczas świąt pielgrzymkę do Alwernji. Wraz z nimi wybrał się policjant pruski w ubraniu cywilnem w towarzystwie żony. Jak się później okazało, wysłany został przez swą przełożoną władzę, aby śledził, kto był bawił w Alwernji i co tam mówiono. Przekonany o ważności swej misji, występował bardzo śmiało, był na obiedzie w klasztorze i później przyprowadził tam także żonę swoją w nadziei, że księża ją również ugoszczą. Tymczasem kilku pielgrzymów poznało go mimo przebrania, a gdy stwierdzono, że nie zachodzi tu pomyłka co do osoby, kierownik pielgrzymki kazał go wyprowadzić z klasztoru. Wieść o przybyciu pruskiego szpiega rozeszła się szybko między ludnością Alwernji. Wkrótce zebrała się szybko w koło niego gromadka niedorostków, z których jeden rzucił na niego kamieniem, lecz niestety zranił nim jego żonę. Aby zapobiedz dalszym ekscesom, klasztor posłał po żandarmów austrjackich: zanim atoli przybyli, szpieg pruski znikł z widowni. Górnośląskie gazety niemieckie napadają obecnie na pielgrzymów polskich, zarzucając im, że oni to podburzyli przeciwko policjantowi ludność miejscową.

Ograniczenia wycieczek. Najwyższy trybunał wydał orzeczenie, że wycieczki powinny być uważane jako publiczne korowody, podlegające postanowieniom ustawy o zgromadzeniach.

Zaostrzenia przeciw szpiegostwu. *Zeit* zamieszcza nowy okólnik wydany dla żandarmerji w Galicji, a dotyczący szpiegostwa. Okólnik ten, zawieaa szczegółowe pouczenie żandarmerji, w jaki sposób ma postępować przy aresztowaniu osób podejrzanych o szpiegostwo. Przepisy odnośnie do aresztowania osób podejrzanych o szpiegostwo, są bardzo zaostrzone i nakazują aresztować wszystkie osoby podejrzane, które albo zdejmują fotograficznie, albo oglądają fortyfikacje w rejonach, gdzie wstęp jest wzbroniony. Nawet w tych wypadkach, w których podejrzane o szpiegostwo osoby po ich aresztowaniu wylegitymują się dokumentami i papierami, ma je żandarmerja odstawić do policji, gdyż kilkakrotnie okazało się, że szpiegowie posiadają zupełnie prawidłowe i wystarczające legitymacje dla swej osoby.

Antyaustrjackie demonstracje. W miastach włoskich, antyaustrjackie demonstracje nietylko nie ustają, ale wzmagają się jeszcze. W sobotę demonstrował Turyn a w Pawji wskutek demonstracji zamknięto uniwersytet.

Praca polska za granicą. Lekarz paryski, dr. A. Colonna-Walewski, pochodzący z rodziny Walewskiej, towarzyszki Napoleona I, wynalazł, jak doniósł *Dziennik Poznański*, a właściwie ulepszył przyrządy, służące do usuwania, głuchoty. Dr. Walewski po kilkuletnich badaniach, skonstruował przyrządy, które wprowadza do trąbki Eustachego. Masuje nimi wnętrze trąbki, następnie przez otwór przebiegający dane przyrządy przepuszcza bardzo lekki prąd powietrza, dostrojony do stopnia zrostu kostek usznych. Ten dwojaki masaż daje rezultaty nadspodziewanie dobre. Chorzy, leczeni według dawnych metod bez żadnego skutku, uzyskują poprawę w szybkim czasie. Przyrządy są tak zbudowane, że można je połączyć z prądem elektrycznym. Można więc i za ich pomocą także elektryzować środkowe ucho.

P. Żuchowiecki, inżynier, zamieszkały w południowej Francji, wynalazł przyrząd w kształcie latawca, którym podczas pożaru strażacy mogą się wznosić w górę, i który służyć może zarazem do ratowania osób, znajdujących się na piętrach płonących domów. Próby z tym aparatem wypadły pomyślnie.

Szykany pruskie. Naukę czytania i pisania polskiego usunięto przed kilku miesiącami w szkole katolickiej w Środzie w średnim oddziale, pomimo, że dzieci polskie tam uczą się jeszcze religji w języku ojczystym. Odnośne rozporządzenie o usunięciu czytania i pisania polskiego z planu nauki wyszło niezawodnie od rektora szkoły lub też inspektora powiatowego. Na posiedzeniu dozoru szkolnego poruszył sprawę tę pan Doręgowski, a inspektor powiatowy odpowiedział, że ją załatwi. Kilka miesięcy upłynęło już od tego czasu. a dotąd jak nauki polskiej nie było, tak nie ma.

Prześladowania pruskie. Zaraz po procesie gimnazjastów w Gnieźnie, w środę dnia 10 bm., odbędzie się proces przeciw ośmiu członkom zarządu samopomocy żeńskiej. Powodem jest przedłożenie statutów w języku polskim i odmówienie zeznań. Oskarżone są panie: doktorowa Ulatowska, Marcela Powidzka, Olszewska, Konstanczukówna, Gosienniecka Felicja, Śmielecka i Szubertówna.

Wielką sensację wywołało w berlińskich kołach sądowych aresztowanie sekretarza prokuratorji Baganza. Aresztowanie to pozostaje w związku z niedawnem, a niespodziewanem podaniem się do dymisji pewnego radcy prokuratorji, którego dawno podejrzywano o bliskie stosunki z różnymi lichwiarzami, mianowicie i takimi, którzy się znaleźli za kratkami sądowemi. Dzienniki berlińskie, które o tem donoszą, czynią z tej okoliczności aluzje do pewnego, dziś bardzo bogatego właściciela ziemskiego, z zawodu adwokata, który za czasów pracy swojej zawsze znakomicie o wszystkich i tajnych szczegółach śledztw był powiadomiony, a nawet potrafił usuwać z aktów niedogodne dla klientów swoich dokumenty.

Wybuch benzyny. W Berlinie, w fabryce przy Wasserthorstrasse nastąpił wybuch benzyny; 2 robotników zabitych, 5 ciężko rannych. Kilku robotników ratowało się przed ogniem ucieczką i skoczywszy z pierwszego piętra doznało złamań rąk lub nóg.

Ofiary alkoholu. Z Grasslitz donoszą: Dwaj chłopacy 6 letni Wacław Klier i Robert Hüller, dobrawszy się do spiżarni, wypili tak wiele rumu i wódki, że obaj stracili przytomność. Hüllera uratowano, Klier nie obudził się więcej do życia.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 7-go, godzina 7 rano notują: **Haparanda** +10·0, **Wiedeń** +14·0, **Pola** + 18·0, **Budapeszt** +16·0, **Florencja** +19·0, **Biarritz** +15·0 **Paryż** +14·0, **Monachjum** +12·0, **Berlin** +13·0, **Memel** +12·0, **Wilno** +16·0, **Bregencja** +10·4, **Gorycja** +16·3, **Rzym** +16·0, **Petersburg** +10·0, **Moskwa** +17·3, **Abazja** +14·2, **Lussin piccolo** +18·7, **Nizza** +20·0.

Południowa depresja barometryczna osłabiła się znacznie i oddaliła ku południowemu-wschodowi, podczas, gdy minimum północne pogłębiło się i leży ponad Finlandją. Maksimum utrzymuje się na północnym-zachodzie Europy. Na północy i wschodzie Austro-Węgier panuje pogoda przeważnie pochmurna, miejscami jasna i sucha. Zmiany temperatury są bardzo nieregularne. Prognoza: Pochmurność ustępuje, ciepło.

Z kraju.

Gorlice. *(Aresztowanie defraudanta).* W nocy z 4 na 5 bm. uwięziła tu żandarmerja 19 letniego Jarosława Rogozińskiego, pomocniczego urzędnika pocztowego z Jezierzan koło Czortkowa, na żądanie dyrekcji poczt i telegrafów. Rogoziński zdefraudował w urzędzie pocztowym w Jezierzanach kwotę 3200 kor., a nadto dopuścił się innych drobniejszych malwersacyj Zdefraudowawszy tak znaczną kwotę, umknął do Lwowa, gdzie się podobno bawił doskonale i roztrwonił znaczną część powyższej kwoty. Ztamtąd wyjechał do Hamburga, prawdopodobnie w zamiarze ucieczki do Ameryki jednakże, będąc już prawie u celu, zawrócił z drogi z powodów niewyjaśnionych. Prawdopodobnie brak potrzebnej na drogę gotówki zmusił go do powrotu, znaleziono bowiem przy nim już tylko 92 kor. Od kilku dni ukrywał się w Gorlicach u brata swego stryjecznego, nadstrażnika skarbowego w rafinerji nafty Weissa i Spki, gdzie go też aresztowano i odstawiono do aresztów tut. sądu powiatowego.

(Burze). Burze i ulewy w ostatnich dniach wyrządziły w powiecie naszym znaczne szkody. Zwłaszcza w górskich okolicach wezbrane fale w wielu miejscach zdarły górną warstwę ziemi wraz z plonami, odbierając góralom nadzieję cokolwiek lepszych zbiorów, bo i tak zwyczajnie są bardzo liche. Wskutek ulewnych deszczów rzeki Ropa i Sękówka wezbrały. W Uściu ruskiem piorun spalił dom i zabił krowę. W Moszczenicy w ciągu ostatniego tygodnia dwa domy zgorzały od pioruna.

Gródek. *(Epidemja).* Groźna wieść o wybuchu w naszem mieście tyfusu plamistego, okazała się na szczęście przesadną. Były wprawdzie trzy wypadki i to w dzielnicy najpodatniejszej dla takich epidemij, bo na tak zwanem żydowskiem mieście, lecz dzięki bezzwłocznym zarządzeniom miejscowych władz sanitarnych, groza tej epidemji już minęła. W miejsce jej wstąpiła jednak groźniejsza i tu początkowa energja powołanych organów nagle utknęła. Mamy na myśli szkarlatynę, która szerząc się od dość dawna znalazła podatny grunt we wzajemnem stykaniu się dzieci szkolnych — w szkole i nie dziw więc, że ofiary jej do niedawna stale się zwiększały, aż dopiero spóźnione trochę zamknięcie szkół miejscowych zdołało częściowo przytłumić i ograniczyć znaczną liczbę wypadków zasłabnięcia. Szwankująca ta energja znalazła także dosadny wyraz w nieporządkach i brudzie w budynkach szkolnych, które bezkarnie rozpanoszały się aż do ostatnich dni, mimo, że kierownicy miejscowych władz umieją bardzo piękne komunały wypowiadać o konieczności sanacji.

(Stosunki szkolne). Kiedy wspomnieliśmy o szkole nie od rzeczy będzie zawiadomić szerszy ogół o przykrych stosunkach nauczycielskich w tut. gminie.

Między gminą uprawnioną do prezentowania stałych posad nauczycielskich w tut. szkołach a radą szkolną okręgową trwa od szeregu lat spór o prawo prezenty, biorący początek w rekursie gminy od orzeczenia nakładającego na gminę bardzo wysokie prestacje szkolne. Mimo, że rada gminna ustawicznie ofiarowuje swą gotowość do bezzwłocznego prezentowania rada szkolna okręgowa chce spowodować gminę do zrzeczenia się tego prawa, i tak pertraktacje te przewlekające się w nieskończoność krzywdzą niemiernie biednych tutejszych nauczycieli, którzy pracując szczerze od lat kilkunastu — nie mogą uzyskać stałej posady i w ten sposób ustalić sobie i swej rodzinie czasem bardzo licznej — znośnego jakiegoś bytu.

W dzisiejszych warunkach winę tej obojętności w wykonaniu względem tutejszych nauczycieli — obowiązku czysto ludzkiego ponosi tylko rada szkolna okręgowa chcąca bezwzględnie dopiąć swego zamiaru samoistnego obsadzenia wakujących posad.

Podgórze. *(Nowy kościół).* Miasto nasze przystępuje wreszcie do budowy nowego kościoła parafialnego, który powstanie na miejscu, zajmowanem dotychczas przez obecny, w nader opłakanym stanie, znajdujący się kościół. Nowa świątynia zbudowaną zostanie według projektu i planów znanego architekty p. dra Jana Zubrzyckiego, pod jego nadzorem.

Rohatyn. *(Pod kołami pociągu).* Między stacjami Podszumlańce a Lipicą dolną przejechał pociąg kolejowy włościankę Teodorę Sołowijową ze Sławentyna, która doznała licznych obrażeń, a nadto odcięły jej koła lewą rękę. Ciężko ranioną odesłano ją do lekarza, do Halicza, ale mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Powiadamia się panów, którzy zgłosili obecność swą na seansie hypnotycznym, iż seans nie odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 8 b. m., lecz w dniu późniejszym, o którym doniosą dzienniki.

* **Z kasyna miejskiego.** Kasyno urządza dla członków swoich i ich rodzin oraz gości wprowadzonych wycieczkę z muzyką wojskową do Janowa w sobotę dnia 13 b. m. Lista otwarta do środy dnia 10 b. m. włącznie. Bliższe szczegóły w kancelarji Kasyna miejskiego.

* **Związek nauczycielek.** Podpisane założycielki nowo otworzonego Towarzystwa pod nazwą „Związek nauczycielek“, zapraszają członków „Stowarzyszenia nauczycielek“, „Związku koleżeńs. b. seminarzystek i nauczycielek“, jako też ogół nauczycielstwa żeńskiego na I. walne zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek dnia 9 b. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, przy ul. Zielonej l. 4, I. piętro.

Machczyńska Antonina, Romanowiczówna Zofja, Aleksandrowiczówna Aniela, Bilińska Wilhelmina, Grottowa Fryderyka, Jaworska Lubina, Lewicka Anna, Longchamps Wincenta, Matzekówna Marja, Niedziałkowska Wiktorja, Reutt Wanda, Skrzyńska Marja, Wechslerowa Stefanja, Weiglówna Wanda, Zagórska Marja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

D l a s z e s n a s t o l e t n i e j c h o r e j A. W., złożyli w dalszym ciągu pp.: Personal hotelu George'a 15 kor. 80 hal., J. Żurowska z Rzeszowa 2 kor.

N a b u d o w ę k o ś c i o ł ó w w e w s c h o d n i e j G a l i c j i, złożyła p.: J. Żurowska z Rzeszowa 4 kor. 13 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w p o n i e d z i a ł e k (po cenach dramatu) „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardt'a.

Jutro w e w t o r e k „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a.

W ś r o d ę „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

W e c z w a r t e k, z powodu święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

„Ogrodnika“, wyszedł zeszyt za czerwiec i zawiera: Jan Kluczycki (nekrolog); E. Jankczewski: Lektjerka (z ryciną); K. Jakimionek: Inspekt; Wł. Lichański: Śliwki bośniackie (ciąg dalszy); J. K.: Kaktusy, z rycinami (ciąg dalszy); J. Hetner: Hodowla psiej róży *(Rosa canina)* na podkładki (ciąg dalszy); J. Trz.: Kokoryczka właściwa i wielokwiatowa (z rycinami); Korespondencje; Ze spraw ogrodniczych; Kronika.

„Dobrobyt“, organ Związku galicyjskich kas oszczędności, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł numer 11 i zawiera następujące artykuły: Kasa oszczędności miasta Krakowa; Kasy posagowe w Królestwie Polskiem; Ściągnięcie not starej waluty; Walne zgromadzenie gal. Banku kredytowego w likwidacji; Handel zewnętrzny związku cłowego austrjacko-węgierskiego w roku 1903; Kongres przemysłowy w Ostendzie; Notatki; Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; Wypłata kuponów; Amortyzacje; Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej.

Teatr ludowy wystawia we wtorek, dnia 9 czerwca, po raz pierwszy sztukę: „Rinaldo Rinaldini“, sławny bandyta włoski. Sztuka ta przedstawia romantyczne, a niebezpieczne przygody sławnego bandyty, o którym każdy z nas w młodocianych latach czytał z zajęciem. — W środę pierwszy letni wieczór śmiechu, z nowym programem.

Epidemia duru osutkowego.

— Sprawozdanie za czas od 27 maja do 6 czerwca wykazuje znów pewne wzmożenie się epidemji, która już malała w poprzednich dwóch tygodniach. W sprawozdawczym tygodniu nie zanotowano nowych wypadków duru osutkowego w powiecie przeworskim, gdzie w ostatnich sześciu tygodniach stwierdzono aż 81 wypadków. Natomiast oprócz powiatów, w których epidemia ta trwa stale od dłuższego czasu, występuje obecnie powiat żydaczowski, dotąd nie zakażony, i to odrazu z 10 wypadkami w jednej miejscowości. Ciągle niepomyślnym i dla Lwowa budzącym zaniepokojenie, jest stan epidemii w Biłce szlacheckiej, powiatu lwowskiego, gdzie w ostatnim tygodniu pojawiło się znów 13 świeżych wypadków. Jest to tem gorsze, że mimo wytężającej czujności lwowskich władz sanitarnych, nie sposób wstrzymać napływu ludności z zakażonych podlwowskich wsi do miasta,

Szczegółowy wykaz nowych wypadków duru plamistego przedstawia się jak następuje:

Powiat:	Miejscowość i liczba chorych:	Razem chorych
Brzeżany:	Kaplińce 5, Taurów 1	6
Czortków:	Uhryń 2, Ułaszkowce 1	3
Drohobycz:	Uroż	1
Horodenka:	Czernelica 2, Toporowce 3, Tyszkowce 2	7
Jaworów:	Czerczyk 1, Olszanica 7, Trościaniec 7	15
Kałusz:	Hołyń 2, Pojło 2, Turzyłów 5	9
Lwów:	Biłka szlachecka 13, Siemianówka 1, Lwów miasto 2	16
Mościska:	Chliple	1
Myślenice:	Trzemesznia	1
Nadwórna:	Ostawy białe 2, Ostawy czarne 7, Potok czarny 6	15
Nisko:	Kamień 1, Pysznica 5	6
Peczeniżyn:	Bania Berezówka 2, Stopczaków 5	7
Podhajce:	Sokołów	14

Przemyśl: Nowosiółki 1
Rawa: Kamionka wołoska 3, Niemirów 1 4
Skałat: Zielona 1
Śniatyn: Iliñce 13
Stanisławów: Halicz 1, Stanisławów 1 2
Stary Sambor: Terło 2
Stryj: Huta 5, Kalna 1 6
Tarnów: Jodłówka Suchowska 2
Tłumacz: Hołosków 4, Klubowce 4 8
Trembowla: Darachów 1
Złoczów: Jezierna 4, Remizowce 5 9
Żydaczów: Uście 10

Razem więc 160 nowych przypadków w 25 powiatach; na zachodnią część kraju przypadają 3 przypadki, na wschodnią 157.

Wybryki ruskiej młodzieży szkolnej.

Zdziczenie i demoralizacja w najwyższym stopniu, rozpanoszyły się między ruską młodzieżą gimnazjalną, a właściwie między jej ukraińskim odłamem. Pamiętnemi są wszystkim burdy, wyprawiane przez tych młokosów w dzień Zaduszek na cmentarzu Łyczakowskim. W kilka tygodni potem, jeden z uczniów tego gimnazjum poważył się uderzyć w twarz swego nauczyciela na korytarzu szkolnym, obecnie zaś mamy do zanotowania świeży fakt wstrętnej burdy, urządzonej przez uczniów ruskiego gimnazjum dnia 6 bm., który dowodzi, że dalsze tolerowanie wybryków tych smarkaczy może mieć bardzo smutne następstwa.

Dnia 6 bm. o godzinie 11 przed południem miał się odbyć ślub p. Witołda Demiańczuka, redaktora *Ruskiego Selanina*, z Polką p. H. Jurkiewiczówną. Nie wiedzieć, czy polityczne przekonania p. Demiańczuka, czy zawrzeć się mający związek małżeński jego z Polką, dały tym niedorosłym politykom powód do demonstracji i wybryków ulicznych, którym ledwie kres położył silny oddział policji.

Kiedy państwo młodzi wyjeżdżali z pomieszkania przy ul. Teatyńskiej, ustawiła się gromadka uczniów z papierosami w ustach, prawie wszyscy z bursy Tow. pedagogicznego, subwencjonowanej przez sejm, u wylotu ul. Unji lubelskiej i powitała nadjeżdżające powozy gwizdaniem i okrzykami „pereat", a druga banda w liczbie przeszło stu głów oczekiwała przybycia ślubnego orszaku, przed kościołem Panny Marji Śnieżnej, gdzie miał się odbyć ślub młodej pary.

Silny oddział policji wyparł demonstrantów z podwórza kościelnego, a gdy p. młodzi po ślubie wsiadali do powozów, przywitała ich młodzież gimnazjalna, ustawiona szeregami przy ul. Śnieżnej, karczemnymi epitetami, godnymi prostych uliczników, a na orszak gości weselnych posypał się grad kamieni. Krewny panny młodej, porucznik p. S., widząc groźne niebezpieczeństwo, dobył szabli i wtedy dopiero dziarska młodzież stchórzyła i poczęła zmykać, nie dała jednak za wygraną, lecz wyprzedziwszy powozy, które zatrzymały się, gdyż panna młoda zemdlała z przerażenia, — ustawiła się w podwórzu kamienicy, gdzie mieszka rodzina p. młodej, a wypędzona stamtąd przez służbę, wyczekiwała nadjeżdżających powozów, wyjąc i gwiżdżąc w niebogłosy. Policja po raz drugi rozpędziła tych uliczników, którzy w pół godziny później wrócili tam napowrót w zdwojonej liczbie, wyśpiewując „Ne pora Lachowy służyty", lecz spotkawszy się z policją, pierzchli w nieładzie.

Oto nagi fakt, a następstwa jego bardzo przykre, gdyż p. młoda leży chora z przerażenia. Epilog tej smutnej sprawy rozegra się przed kratkami sądowemi, gdyż policja oskarżyła głównych prowodyrów przed prokuratorją państwa o zbrodnię gwałtu publicznego.

Spodziewać się należy, że rada szkolna krajowa przystąpi raz z całą energią do wyczyszczenia tych chwastów z pośród uczącej się prawdziwie młodzieży, bo dalsze tolerowanie wybryków tych młokosów, może być bardzo niebezpieczne.

Nagrody dla hodowców.

Na pierwszym targu rozpłodowym, odbytym w Krakowie, z okazji walnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego, komisja znawców przyznała następujące nagrody:

W grupie bydła rasy Berneńsko-Simenthalskiej: medal srebrny rządowy p. Gustawowi Szaszkiewiczowi z Rzemienia za kolekcję; medal bronzowy komitetu p. Wal. Stawiarskiemu z Jedlicz za kolekcję; medale bronzowe państwowe p. Stan. Ostaszewskiemu z Klimkówki za kolekcję i p. Kazimierzowi Pilińskiemu z Tarnowca za 2 krowy i fałówkę. Nadto uchwaliła komisja przyznać list pochwalny za postęp w hodowli oborze Andrzeja hr. Potockiego i p. Wal. Stawiarskiemu z Jedlicz za krowę.

W grupie bydła rasy Fryzyjskiej i półkrwi Oldenburskiej: medal srebrny komitetu p. Wiktorowej z Czudca za kolekcję; medal srebrny państwowy hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu z Dzikowa za kolekcję; medal bronzowy komitetu: drowi Witołdowi Milieskiemu z Piekar za jałówki; medale bronzowe państwowe: hrabiemu Andrzejowi Potockiemu z Krzeszowic za kolekcję, p. Oskarowi de Rudno-Rudzińskiemu z Osieka za kolekcję. Nadto przyznała komisja listy pochwalne pp.: Karolowi Czeczowi z Bierzanowa, drowi Aleksandrowi Dąmbskiemu z Nosówki, Wł. Żeleńskiemu z Grodkowic.

W grupie bydła rasy czerwonej polskiej: medal srebrny Towarzystwa p. St. Romerowi z Jodłownika za kolekcję, medale srebrne rządowe Związkowi włościańskiemu hodowlanemu w Jodłowniku za kolekcję i p. St. Olszewskiemu z Klimkówki za kolekcję, medale bronzowe komitetu p. J. Artwińskiemu z Kliszowa za kolekcję i drowi Janowi Zduniowi z Raby wyżniej za kolekcję; medale bronzowe państwowe drowi Mikołajowi hr. Reyowi z Przyborowia za kolekcję i pani Wiktorowej z Czudca za kolekcję. Nadto przyznała komisja listy pochwalne: bar. Hermanowi Czeczowi z Kóz za staranne prowadzenie znanej i dawnej obory, A. Finkowi z Komornik za krowy, hr. drowi M. Reyowi za postępy w hodowli i za buhaja.

Wreszcie przyznała komisja pieniężne nagrody dla włościan: 2 po 100 koron, 3 po 50 koron, 4 po 30 koron, za krowy i jałówki.

Zjazd koleżeński w Warszawie.

W sobotę 6 bm. zjechali się do Warszawy wychowańcy b. warszawskiej Szkoły głównej po wielu latach, celem przypomnienia koleżeństwa z dawnych czasów.

Rano o godzinie 10 w prastarym kościele katedralnym św. Jana zgromadziło się około 600 b. wychowańców b. Szkoły głównej, aby przed ołtarzem Pana Zastępów w cichości pomodlić się za dusze zmarłych profesorów i współtowarzyszów nauki.

Wotywę solenną przed wielkim ołtarzem odprawił dawny wychowaniec b. Szkoły głównej, ks. kanonik Stanisław Niewiarowski, a do tej ceremonji religijnej służyło mu również dwóch wychowańców *alm e matris:* mecenas Jan Maurycy Kamiński i Ignacy Stołągiewicz.

Podczas nabożeństwa członkowie „Lutni" pod dzielną batutą swego dyrektora, Piotra Maszyńskiego, wykonali wspaniałe pienia znanego i u nas mistrza tonów religijnych, ks. Perosi'ego.

Piękną katedrę świętojańską pomimo jej obszerności w całości zapełniły tłumy pobożnych, wielu bowiem uczestników zjazdu na uroczystość koleżeńską przybyło z żonami i dziećmi. Presbiterjum przed wielkim ołtarzem zajęli dawni wychowańcy Szkoły głównej, otoczywszy wieńcem szczupłą garstkę profesorów pozostałych przy życiu. Po tylu latach wspólna modlitwa połączyła znów dawnych profesorów i uczniów pod jeden dach Przybytku Pańskiego.

Po ukończeniu wotywy, ks. kanonik Zygmunt Chełmicki stanął na stopniach wielkiego ołtarza i w podniosłych słowach przemówił do zebranych.

O godzinie 12ej w południe uczestnicy zjazdu zebrali się w salonach resursy obywatelskiej dla małej pogawędki i wzajemnego przypomnienia się po długich latach rozstania gdy należało z patentem w ręku opuścić ławę szkolną. Losy rozrzuciły b. wychowańców w różne strony świata, powitanie więc miało charakter wysoce uroczysty i serdeczny.

Na uroczystość zjazdu przybyli profesorowie; Struve, Miklaszewski, Okęcki, Mierzyński, Baranowski, Popiel, Jurkiewicz, Załęski, Holewiński, Hoyer, Białecki i Kopytowski. Z Krakowa przybyło dwóch dawnych wychowańców b. Szkoły głównej: dr. Emil Godlewski i dr. Rostafiński.

Około godz. 2ej popołudniu uczestnicy, zgrupowawszy się na wydziały, udali się na dziedziniec przyległego Muzeum przemysłu i rolnictwa, gdzie dokonano zdjęć fotograficznych. O godz. 7ej wieczorem odbyła się wspólna uczta w Filharmonji.

Izba sądowa.

Stanisławów 7 czerwca.

(Podpalenie).

W kwietniu b. r. zgorzała chata Hani Czerwińskiej podpalona zbrodniczą ręką. Do czynu przyznała się żona Nykoły Basiuka, która z żalu, że mąż jej marnotrawi i przepija majątek, w chwili rozpaczy wznieciła ogień pod strzechą jego kochanki. Mąż źle się z nią obchodził, znęcał brutalnie, hulał w towarzystwie wesołych kompanów. W dniu pożaru sprzedawszy konie, poszedł do karczmy i pełną garścią rzucał pieniądze, nareszcie około północy udał się do kochanki, gdzie dalej wesoło zabawiał się. W dobie sponiewieranej, zbiedzonej wezbrał żal głęboki, chęć zemsty za doznane krzywdy. Chwyciła zapałki, zapaliła słomiany dach i odeszła spokojnie do domu.

Oskarżona o zbrodnię podpalenia opowiedziała ze skruchą o całem zdarzeniu. Sędziowie przysięgli wydali jednogłośnie werdykt uwalniający.

Kronika polityczna.

— Z końcem maja odbył się w Tryjeście wybór burmistrza i marszałka sejmu zarazem, bo Rada miejska jest tam równocześnie sejmem. Prawie jednogłośnie wybranym został dr. Scipio Sandrinelli. Przedstawiciele słowiańscy wielce byli ciekawi jego przemówienia. Było ono niespodziewanie bardzo polityczne. Wybraniec nie akcentował przywilejów narodowości włoskiej, oględnie wyrażał się tylko o „nostra civilta" (nasz kraj) i przyrzekał szanować prawa innych. Inaczej zachował się wybrany zaraz po nim jego pierwszy zastępca dr. Venezian. Ten gwałtownie zwrócił się przeciw żywiołowi słowiańskiemu, jeszcze namiętniej wtórowała mu włoska galerja. Słychać było wśród wrzawy przezwiska, jak „Porchi di Sciavi" (wieprze słowiańskie), „Ande in Croazia" (precz do Chorwacji) i t. d. To był pierwszy występ nowej większości iredentystycznej w Tryjeście.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków. Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano dziś w południe profesora dra Michała Bobrzyńskiego.

Kraków. Wybrany rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Bobrzyński, wyboru nie przyjął, wobec czego wybór powtórny rektora, odbędzie się jutro w południe.

Popieranie polskiej nauki rolnictwa.

Kraków. Dziś rozpoczęło obrady Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa w obecności rolników i delegatów z Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego. Obecni są także prezes gal. Towarzystwa gospodarskiego dr. Kozłowski i prezes krakowskiego Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski.

Zmiana przepisów górniczych.

Kraków. Obrady komisji ministerjalnej dla zmiany przepisów policyjno-górniczych, zapowiedziane na dziś, rozpoczną się dopiero za kilka dni.

Elaborat komisji będzie w całości zestawiony przed 12 lipca i przedłożony ministerstwu.

Austrja a Włochy.

Wiedeń, (Tel. wł.) Tutejsze Stowarzyszenie kolejarzy urządziło wycieczkę do Wenecji. Na dworcu w Wenecji komisarz policji zbliżył się do kierownika wycieczki i prosił go, aby uczestnicy wycieczki nie chodzili grupami, nie śpiewali pieśni, wogóle nie zwracali na siebie uwagi, bo usposobienie w Wenecji przeciw Austrji jest bardzo podrażnione.

Demonstracje w Lublanie.

Lublana. Wczoraj wieczór powtórzyły się demonstracje z większą jeszcze gwałtownością, aniżeli za dnia. Żandarmerja i policja nie były w stanie utrzymać spokoju. Z tego powodu zawezwano 3 kompanie wojska. Późno wieczór dopiero udało się przynajmniej po części spokój przywrócić. Po północy nastało zupełne uspokojenie. Wyjazd niemieckich gimnastyków odbył się bez wypadku, ponieważ zachowano najściślejsze środki ostożności.

Podróż króla włoskiego.

Rzym. *Trybuna* donosi, że król Wiktor Emanuel zabawi w Paryżu 3 dni. Nie jest jeszcze pewnem, czy także królowa Helena towarzyszyć będzie królowi w tej podróży.

Zamach dynamitowy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Osieku (Aussig) w Czechach donoszą, że rzucono bombę dynamitową przeciw położonemu w pobliżu klasztorowi żeńskiemu. Wybuch, na szczęście, nie był dość silny, aby mógł zachwiać budynkiem, ale zniszczył wszystkie okna. Z ludzi nikt nie poniósł szkody. O dokonanie tego zamachu podejrzywają jedni Wszechniemców, inni anarchistów.

Straszna katastrofa.

Marsylja. Dotychczas wydobyto 28 trupów, ofiar katastrofy okrętowej. Stwierdzono tożsamość tylko 4 zwłok. Sądzą, że liczba podróżnych na okręcie „Liban" wynosiła 240. Według opisu pewnego marynarza, miały się dziać straszliwe sceny bezpośrednio po zderzeniu „Libanu" z okrętem „Insulier." Kapitan okrętu „Insulier" ponosi winę całego nieszczęścia.

Klęski żywiołowe w Ameryce.

Nowy Jork. Liczbę osób, które pozostały bez dachu z powodu wylewu rzeki Mississipi, oceniają na 25.000.

W promieniu dwudziestomilowym około St. Louis stoi wszystko pod wodą.

Jasło. Rada miejska nadała na sobotniem posiedzeniu obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu.

Kronika z ostatniej chwili.

Wręczenie dyplomu honorowego. Wczoraj w południe deputacja miasta Podgórza, wręczyła namiestnikowi hr. Pinińskiemu dyplom obywatelstwa honorowego.

Deputacja gminy miasta Mościsk wręczyła onegdaj radcy namiestnictwa dr. Ignacemu Dembowskiemu byłemu staroście w Mościskach, ozdobny dyplom nadanego mu w swoim czasie honorowego obywatelstwa.

Zaginiony chłopak. Z domu swych rodziców przy ul. Źródlanej l. 30, wydalił się 1 bm. jeszcze 11 letni Jan Merkel, syn kelnera i dotychczas nie powrócił. Jest on blondynem o czarnych oczach, szczupły, ubrany w popielate spodnie, bronzowy surducik i czarną barankową czapkę.

Aresztowanie defraudanta. Ajent policji Przestrzelski, aresztował dziś notowanego złodzieja Kazimierza Mulika, który będąc przed dwoma tygodniami zajęty w chakterze woźnego w redakcji *Przedświtu* sprzeniewierzył na szkodę redakcji 250 kor. w gotówce i zbiegł ze Lwowa. Przy aresztowanym, znaleziono kawałek świecy i bykowiec.

Samobójstwo w szpitalu. Dziś o godzinie 1 w nocy, wyskoczył z okna II piętra w szpitalu powszechnym, znajdujący się tam w leczeniu chory Fedko Matrona. Przeniesiony z dołu z powrotem na swe łóżko, zmarł w kilka minut później, wskutek doznanych obrażeń.

Znaczna kradzież. Wczoraj popołudniu okradli złodzieje mieszkanie p. Kolhepa, zamieszkałego przy ulicy Skarbkowskiej l. 33, zabrawszy z sobą garderobę męską i damską wartości kilkuset koron. Ajenci policji Distler i Skoczylas, już o 3 godzinie rano odebrali wszystkie prawie skradzione przedmioty, a rzekomego krawca, a znanego przechowywacza rzeczy kradzionych Wildera, za zamarstynowską rogatką, prócz tego zaś zakwestjonowali ajenci znaleziony u niego magazyn cały garderoby męskiej i damskiej, pochodzącej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z kradzieży gdzieindziej popełnionej i kilkanaście zegarków i pierścionków, ogólnej wartości przeszło 1000 koron. Wildera i tegoż córkę aresztowano. Zakwestjonowany u niego złoty damski zegarek z długim damskim złotym łańcuszkiem na nr. 192.176 firmy Peret & Fils w Genewie, zegarek srebrny męski „system Glashütt" ma nr. 80.603 z ciężkim złotym łańcuszkiem i złotym talarem św. Jerzego, jako wisiorkiem.

Brutal. Za pobicie 70-letniej staruszki, Anny Andraszkowej, zamieszkałej przy ul. Skarbkowskiej l. 16, aresztowała dziś policja robotnika ciesielskiego, Mikołaja Bufana.

Spłoszony koń, wraz z przednią połową wozu, wpadł dziś do miasta od strony Gródeckiej rogatki, pokaleczył lekko robotnika miejskiego, Tomasza Stefaniszyna i Andrzeja Witkiewicza, konduktora kolejowego, którzy zatrzymać go chcieli i obalił i pokaleczył, na szczęście lekko tylko, 13-letnią Feliksę Skarbkównę. Rozszalałe zwierzę, zdołał przytrzymać dopiero na ul. Błonnej, konny żołnierz policyjny. Konia, nie wiadomo czyjego, odstawiono do komisarjatu II dzielnicy.

Cesarz Wilhelm jako mecenas. Frankfurt. (Tel.) W sobotę odbył się tu w obecności cesarza turniej śpiewaków. Po turnieju zgromadził cesarz Wilhelm wszystkich kapelmistrzów i powiedział, że każe sporządzić zbiór wszystkich niemieckich pieśni ludowych, by one były dostępne dla wszystkich stowarzyszeń śpiewackich. W końcu wyraził radość z tego, że tylu śpiewaków z klasy robotniczej należy do stowarzyszeń.

Rozmaitości.

Statystyka wścieklizny we Francji. P. Prost przedstawił przed kilku dniami francuskiej radzie hygienicznej doroczny raport o wypadkach wścieklizny, jakie miały miejsce w ciągu roku 1902 w Paryżu i departamencie Sekwany. Z raportu tego wynika, że w instytucie Pasteura leczyło się w roku zeszłym 1016 osób (w r. 1901 było tam chorych 1321). W ogóle zmarło w instytucie w ciągu całego roku zaledwie 3 osoby (z tych jedna z departamentu Sekwany). W r. 1901 było 12 zgonów, z których 9 wypadało na dep. Sekwany. Raport stwierdza również wyraźne zmniejszenie się ilości psów, dotkniętych wścieklizną; zabito ogółem w Paryżu 474 psów wściekłych (w r. 1901 zabito ich 846).

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 czerwca.

(fr.) Na targu tutejszym zapanowała słaba tendencja na całej linji. Jestto przedewszystkiem następstwem zaostrzenia się sytuacji niemieckiego targu pieniężnego. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ubyło bardzo dużo złota ze skarbca niemieckiego Banku państwowego, nadto w portfelach niemieckich instytucyj bankowych znajduje się dużo weksli amerykańskich, co do których nie ma pewności, czy wobec naprężonej sytuacji ekonomicznej w Ameryce zostaną w terminie zapłacone — dlatego też zarząd niemieckiego Banku zamierza podwyższyć stopę procentową, by w ten sposób bronić się przeciw dalszemu odpływowi złota. Decyzja w tej sprawie zapaść ma dzisiaj i zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż stopa procentowa w Niemczech zostanie podwyższona z $3\frac{1}{2}$ na 4% Budzi tu obawę, że i Bank austro-węgierski pójdzie może za przykładem Banku niemieckiego i dlatego spekulacja tutejsza niepokoi się. Drugim niekorzystnym motywem jest obawa, jakie stanowisko zajmie brukselska międzynarodowa komisja cukrowa w sprawie austrjackiego kontyngentu. Z dotychczasowych doniesień nie można wcale wysnuć wniosku, że decyzja ta musi wypaść na korzyść Austrji. Dlatego też giełda w obawie wypadków, które zajść mogą, zajęła stanowisko wyczekujące, a kursa obniżyły się.

— **Wiedeń** 8 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·10 do 7·25, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·65 do 6·80, owies (węgierski) 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Budapeszt** 8 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·62 do 7·63; żyto na październik od 6·49 do 6·51; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·45 do 5·46, kukurydza na czerwiec od 6·30 do 6·31, na lipiec 6·35 do 6·36; kukurydza na maj 1904 5·24 do 5·25; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 8 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 661·25, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 676·50, Lombardy 77·50, Akcje kolei Elbethal 430·—, Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 377·—, Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 122·—, Ruble 252·75. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 8 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·75, Towarz. dyskontowe 184·10. Usposobienie bez interesu.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 maja 1903 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 28,513.200. $4\frac{1}{2}$% listów hipotecznych kor. 98,595.600. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,965.000. Łącznie kor. 133,073.800. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 3,451.600.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Hainowitsch z Budapesztu. Dr. A. Sahanek z Rzeszowa. E. Rylski z Rzeszowa. F. Mysłowski z Żwiniecza. L. Kaden z Krakowa. Hr. L. Ledóchowski z Rosji. B. Łastowiecki z Krogulca. M. Strzelbicki ze Strumiłowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. O. Kahn z Berlina. E. Ellenberg z Drohobycza. J. Schnirch z Czerniowiec. L. Nitsch z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździca. Br. M. Radziejowski z Dytkowic. H. Mierzyński z Dubowiec. M. Holan z Sądowej Wiszni. T. Thulie z Wiednia. A. Studziński z Bursztyna. H. Drobniewicz z Rozwadowa. W. Seredowski z Rozwadowa. E. Schuth z Jaworowa. E. Koterba z Krakowa. E. Bośnicka z Sanoka. O. Sala z Wysocka. M. Biechoński z Żarnowca. J. Golda z Tarnowa. L. Lewicki z Białej. M. Dmochowski z Warszawy. M. May z Wiednia. A. Duchs z Pragi.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Dnia 15 maja b. r. po godzinie 2 w nocy wybuchł na folwarku Albinówka, powiat Złoczów, groźny pożar, którego pastwą w krótkim czasie stały się wszystkie budynki gospodarskie, narzędzia rolnicze, zboże, 7 sztuk bydła, 23 koni etc. W tak krytycznej chwili pospieszyły z pomocą obszary dworskie: Horodyszcze i Nosowce własność W. Pani pułkownikowej Modesty Czosnowskiej, Nesterowce własność W. Pana Jędrzeja Mazarakiego i włościanie sąsiednich gmin: Serwer, Nesterowiec, Nosowiec i Neterpiniec, którzy dopomogli nie tylko ugasić zgliszcza i usunąć rumowiska, ale nadto dokończyli obsiewy wiosenne. Za tę sąsiedzką, bezinteresowną, uprzedzającą moje potrzeby pomoc, składam niniejszem serdeczne podziękowanie: W. Pani pułkownikowej Czosnowskiej, W. Pani Wandzie Świdzińskiej. W. Panu Jędrzejowi Mazarakiemu. Nadto z wdzięcznem uznaniem podnoszę, że gospodarze ze Serwer, z Nesterowiec, z Nowiec z własnej inicjatywy dali fury do różnych posełek, do rozwożenia nawozu i do zorania zwyż 23 morgów pod obsiewy hreczki i mieszaniny nie chcąc brać po największej części żadnego wynagrodzenia. Składam im wszystkim moją podziękę złowami: „Bóg zapłać". 591

Franciszek Sakowicz.

14) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego

H. S.

—

(Ciąg dalszy).

— To ten pan tu obecny? zapytała obracając się do mnie.

— Nie, jego przyjaciel. Ten sam prosił abyśmy go zostawili samego. Obchodzi dom uliczką do stajni.

— Uliczką? — Czarne brwi się ściągnęły. — Cóż on spodziewa się tam znaleźć? Ach! to on, przypuszczam... Mam nadzieję, że panu uda się dowieść tego, czego ja jestem pewna, że mój kuzyn Autur nie winien tej zbrodni.

— Podzielam w zupełności opinię pani — odpowiedział Holmes, idąc otrząść śnieg z obuwia na słomiankę — sądzę, iż mam zaszczyt mówić z miss Mary Holder. Będęż mógł zadać pani parę pytań?

— Proszę pana, jeżeli to ma posłużyć do rozjaśnienia tej smutnej sprawy.

— Nic pani nie słyszała ostatniej nocy?

— Nic, aż kiedy wuj mój głos podniósł. Usłyszałam go i natychmiast zeszłam.

— To pani zamykała okna i drzwi wieczorem. Czy pani umocowała wszystkie okna?

— Tak.

— Czy tak samo były rano?

— Tak.

— Jedna z pani pokojowych ma kochanka? zdaje się, iż powiedziałaś pani wczoraj wieczór wujowi, że ona wychodziła, żeby się z nim widzieć.

— Tak, i to ta sama podawała kawę w salonie i mogła słyszeć wuja mówiącego o djademie.

— Rozumiem. Pani z tego wnioskuje, że mogła wyjść, ażeby zawiadomić kochanka i że chcieli we dwoje urządzić kradzież.

— Na co te wszystkie przypuszczenia? — zawołał bankier niecierpliwie — kiedy mówię panu, że widziałem Artura z djademem w rękach...

— Poczekaj trochę panie Holder, powrócimy do tego faktu. A co do tej dziewczyny, miss Holder, widziałaś ją powracającą drzwiaod kuchni, przypuszczam.

— Tak, kiedy poszłam zobaczyć czy drzwi są zamknięte na noc, zastałam ją jak się wsuwała ze dworu. Spostrzegłam także mężczyznę w ciemności.

— Czy pani go zna?

— Oh! tak: to handlarz, który nosi nam jarzyny. Nazywa się Francis Prosper.

— Stał — rzekł Holmes — po lewej stronie i w pewnej odległości od drzwi.

— Tak po lewej stronie.

— I ma nogę drewnianą.

W oczach miss Mary przestrach się odmalował.

— Czyś pan czarownik? — rzekła — skąd wiesz o tem?

Uśmiechnęła się, lecz chuda i wyrazista. twarz Homels'a zachowała wyraz kamienny.

— Chciałbym teraz iść na pierwsze piętro — rzekł. — Prawdopodobnie będę musiał wyjść znów... Ah! obejrzę okna na parterze zanim wejdę na piętro.

Chodził szybko od jednego do drugiego, następnie zatrzymał się przed szerokiem oknem, wychodzącem na uliczkę, Otworzył je i przypatrywał się starannie ramie przez lupę.

— Chodźmy teraz na górę — rzekł w końcu.

Ubieralnia bankiera skromnie była umeblowana: szary dywan, duże biurko i wysokie lustro. Holmes poszedł naprzód do biurka i opatrzył zamki.

— Jakiego klucza użyto do otworzenia?

— Tego, który mój syn sam wskazał, od szafy w pokoju na skład rzeczy.

— Ma go pan przy sobie?

— Ten, który leży na toalecie.

Scherlock wziął klucz i otworzył biurko.

— Zamek cichy, nic dziwnego, że pana nie obudził. W tej szkatułce, jak myślę, jest djadem. Zobaczymy go...

Otworzył szketułkę, wyjął djadem, położył go na stole.

Był to wspaniały wzór sztuki jubilerskiej, a trzydzieści sześć kamieni, najpiękniejsze jakie w życiu widziałem. Z jednej strony był zgięty; brakowało nawet przy końcu kawałka, tego właśnie, w którym były oprawione trzy kamienie brakujące.

— Tu, panie Holder — rzekł Holmes — jest koniec odpowiedni temu, który na nieszczęście zginął. Czy mogę pana prosić, żebyś go złamał?

Bankier cofnął się z przerażeniem.

— Nigdy, nie śmiałbym nawet spróbować.

— A więc ja się ośmielę.

Holmes użył wszystkich sił bez żadnego skutku.

— Czuję, że gnie się trochę — rzekł — lecz choć jestem bardzo silny, potrzebowałbym dużo czasu, złamać. Zwykły człowiek tego nie zrobi. A coby się stało, panie Holder, gdybym go złamał? narobiłoby to hałasu, jak wystrzał z pistoletu. Mów mi pan teraz, że to się stało o kilka kroków od twojego łóżka i że pan nic nie słyszałeś?

— Nie wiem, co myśleć. Wszystko to coraz jest ciemniejsze.

— Lecz rozjaśni się w miarę jak zbadamy sprawę. Co pani o tem myśli panno Holder?

— Wyznaję, iż podzielam niepewność wuja.

— Syn pana nie miał na nogach ani trzewików, ani nawet pantofli, kiedy pan go ujrzał?...

— Miał tylko spodnie i koszulę.

— Dziękuję panu. W całem tem śledztwie dziwnie los nam sprzyja, i będzie to naszą własną winą, jeżeli nie dojdziejmy prawdy kompletnej. Jeżeli pan pozwoli, panie Holder będę dalej prowadził poszukiwania na zewnątrz.

Poszedł sam jak żądał, gdyż wyjaśnił, że nowe ślady kroków uczyniłyby zadanie jego trudniejszem.

Minęła godzina, może więcej, kiedy powrócił; nogi miał zasypane śniegiem, a twarz bardziej nieprzeniknioną niż kiedykolwiek.

— Sądzę, iż teraz widziałem wszystko co było do zobaczenia, panie Holder — rzekł pożyteczniejszy panu będę, wróciwszy do siebie.

— Lecz kamienie, panie Homels. Gdzie one są?

— Nie mogę panu tego powiedzieć.

Bankier załamał ręce.

— Nie zobaczę ich nigdy więcej! — zawołał. — A mój syn? czy robisz mi pan nadzieję?

— Moje zdanie w niczem się nie zmieniło...

— A więc na Imię Boskie, co to za ciemna tragedja odegrała się w moim domu tej nocy nieszczęsnej?

— Zechciej pan przyjść do mnie na Bakerstreet, jutro rano między dziewiątą a dziesiątą godziną, a będę miał szczęście wszystko panu wytłómaczyć. Jeżeli dobrze zrozumiałem, dajesz mi pan zupełną swobodę działania w pańskiem imieniu, bylem tylko odnalazł kamienie, i nie oznaczasz cyfry wydatków?

— Oddałbym cały majątek, żeby je odnaleźć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.